

Wielka manifestacja antyrządowa w Kiszyniowie

Kamil Całus

6 września doszło w Kiszyniowie do największych od początku lat 90. protestów antyrządowych, zorganizowanych przez powołaną w lutym br. proeuropejską i niezależną Platformę Obywatelską „Godność i Prawda” (DA). Około 60–70 tysięcy demonstrantów wzywało do „zwrotu obywatelom zawłaszczanego państwa”, wyjaśnienia i ukarania winnych wyprowadzenia w ub.r. z mołdawskich banków ok. 1 mld USD i odsunięcia od władzy oligarchów, w tym liderów rządzących i nominalnie proeuropejskich partii koalicyjnych. Protestujący żądali także przedterminowych wyborów, dymisji prezydenta Nicolae Timoftiego i zmiany procedury wyboru głowy państwa na wybory bezpośrednie. Część protestujących rozbiła ok. 200 namiotów przed siedzibą rządu, zapowiadając protest do czasu spełnienia ich warunków. Demonstrację poparły prorosyjskie ugrupowania: Partia Socjalistów Igora Dodona oraz Nasza Partia Renata Usatiego, jednak ich przedstawiciele nie brali w niej widocznego udziału. Obaj opozycyjni liderzy zapowiadają w najbliższym czasie własne akcje protestacyjne.

Komentarz

- Skala protestów była niewątpliwie zaskoczeniem dla władz i – jak się wydaje – zmusi je do podjęcia konkretnych działań mających na celu zmniejszenie napięć społecznych. Można oczekiwać, że władze zdecydują się na dokonanie pewnych zmian na kierowniczych stanowiskach w części instytucji państwowych. Jest jednak mało prawdopodobne, aby przystały na żądanie przedterminowych wyborów czy dymisję prezydenta. Przypuszczalnie władze przyjmą w najbliższym czasie strategię niewielkich ustępstw, licząc na uspokojenie nastrojów i będą próbowały wciągnąć opozycję w długotrwałe negocjacje, w co wpisują się złożone przez premiera obietnice utworzenia grupy roboczej, która rozpatrzy zasadność żądań protestujących. Jest natomiast bardzo mało prawdopodobne, aby władze zdecydowały się na próby siłowego rozwiązania miasteczka namiotowego.
- Władze podejmowały działania na rzecz zminimalizowania skali zapowiadanych wcześniej protestów. Kanały telewizyjne należące do Plahotniuca, oligarchy kontrolującego koalicyjną Partię Demokratyczną, prowadziły kampanię dyskredytującą DA, m.in. poprzez wskazywanie na jej rzekomo nieprzejrzyste powiązania biznesowe i podkreślanie obecności w jej szeregach zwolenników zjednoczenia Mołdawii z Rumunią. 3 września rząd podjął decyzję o zawieszeniu na dwa miesiące ogłoszonych w lipcu podwyżek cen gazu (o 15,4%) i energii elektrycznej (o 30–37%). Nieefektywne działania

władz pokazują, jak wielki jest potencjał protestu w Mołdawii.

- Mimo że od początku istnienia DA podkreśla swój apolityczny charakter, to obecnie w tym ruchu coraz wyraźniej akcentuje się konieczność przekształcenia w partię polityczną. Wśród zwolenników DA dominuje przekonanie o braku prawdziwej proeuropejskiej alternatywy dla skompromitowanej koalicji rządzącej. Nie jest wykluczone, że jeśli uda się powołać takie ugrupowanie, jego twarzą mogłaby zostać Maia Sandu, popularna w społeczeństwie była minister edukacji. Trudno jednak obecnie jednoznacznie oceniać szansę powodzenia takiego projektu. DA jest luźną strukturą, zrzeszającą ludzi i organizacje o różnych, niekiedy sprzecznych poglądach, co będzie stanowiło poważny problem w przypadku próby formalnej konsolidacji tego ruchu.